Nr. 20. Cena 70 gr.



MŁODA MATKA





A. v. Dyck.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE.

ROK III. Nr. 20

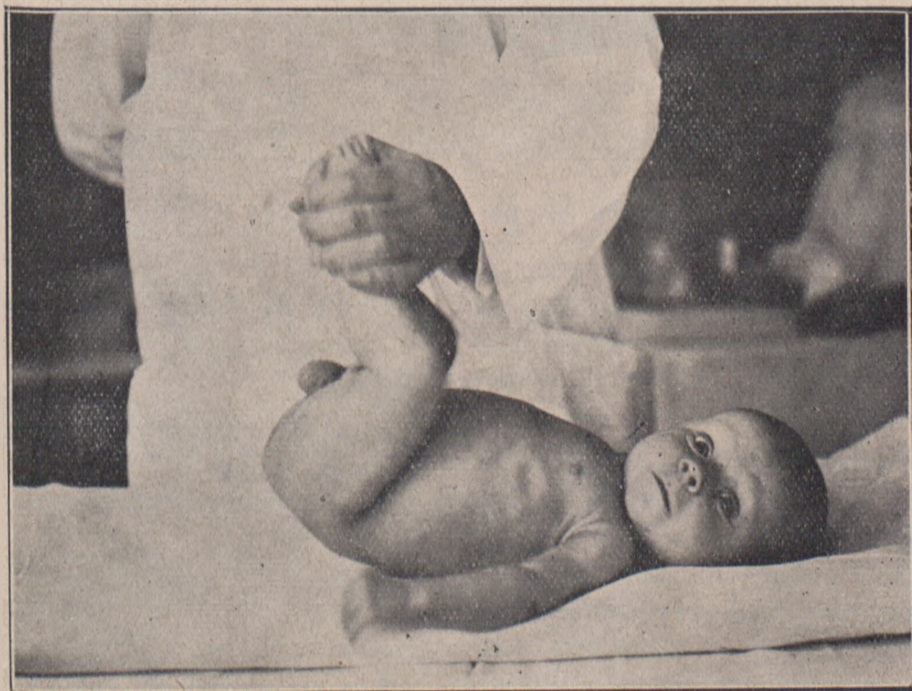
MŁODA · MATKA

DWUTYGODNIK · POŚWIĘCONY · ZDROWIU I · WYCHOWANIU · DZIECKA · DO · LAT · SIEDMIU

POPIERANY-PRZEZ-POLSKIE-TOWARZYSTWO-PEDJATRYCZNE

DRUGI ZESZYT PAŹDZIERNIKOWY 1929 R.

JAK MOŻNA I NALEŻY TRZYMAĆ NIEMOWLĘ

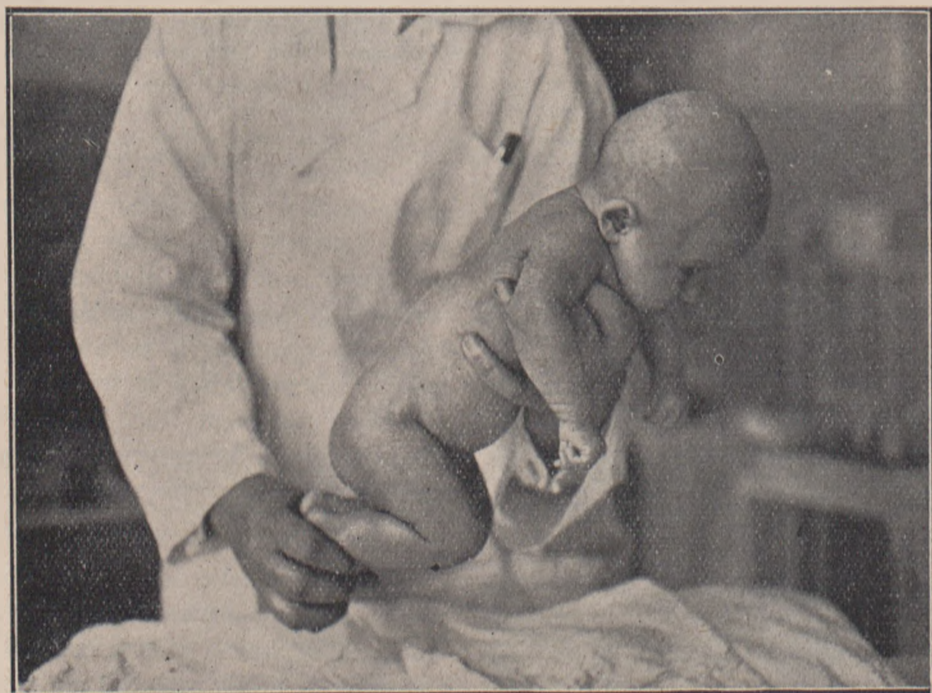


DWUMIESIĘCZNY STASIO W POZYCJI DO ZMIANY PIELUSZKI

nią, że dziecko może wygodnie na niej opierać się bez żadnego ucisku.

Na rys. 3 widzimy sposób trzymania niemowlęcia w pozycji siedzącej, niezbędnej czasami w celu badania dziecka przez lekarza. Przy podtrzymywaniu dziecka za rączki lub pod pachami można śmiało sadzać nawet noworodka. Łatwo zauważyć, że w pozycji siedzącej, jak i w poprzednich zachodzi tylko zgięcie naturalne stawów kończyn, czyli normalny ruch niemowlęcia. Nigdy od tego nie powstaje „skrzywienie“ kręgosłupa i t. p. Podobnie podtrzymując niemowlę, można je postawić na nóżki, które o ile są krzywe to nie od stawania, lecz wskutek choroby (krzywicy), wywołującej rozmiękanie kości.

Rys. 4 i 5 przedstawiają w jaki sposób lekarz bierze dziecko na ręce w celu osłuchiwania. W ten sam sposób może brać dziecko i matka, gdy naprz. wyjmuje dziecko z kąpieli. Przyglądając się tym wszystkim obrazkom, widzimy, że ciągle zachowaną jest w tych ustawieniach naturalna pozycja niemowlęcia (zgiętych stawów) i że różnią się one tylko odmiennem położeniem dziecka w przestrzeni, a nie stosunkiem do sie-



Stasio leży na jednej ręce. Prawą ręką trzyma się go za nóżki, aby nie przeszkadzał zdjęciu.

bie jego poszczególnych członków ciała.

Obrazki te dostatecznie ilustrują zasadnicze pozycje, które bez obawy możemy nadawać niemowlęciu przy przewijaniu go, obmywaniu, kąpaniu, badaniu i t. p. i mam nadzieję, że przekonają najbardziej lękliwe matki o ich zupełnej naturalności i nieszkodliwości.

Dr. J. Wiszniewski.



„Straciłam pokarm"

Bardzo liczny zastęp kobiet zajmuje się w dobie obecnej pracą zarobkową. Nie dzieje się to zupełnie bez uszczerbku dla naszych najmłodszych milusińskich. Już bowiem w pierwszych miesiącach życia osesek na kilka godzin zostaje bez opieki matki; jedno lub dwukrotne karmienie piersią wypada i musi być zastąpione pożywieniem sztucznem.

Częstokroć, dla braku cierpliwości, opiekujący się maleństwem w zastępstwie matki podają dziecku sztuczne pożywienie ze smoczka zamiast z łyżeczki. Dziecko łatwo przyzwyczaja się do smoczka. Ssanie piersi staje się dla niego nieprzezwyciężoną pracą, toteż niechętnie potem pierś bierze, niedokładnie ją opróżnia.

Z ust matki zatem często słyszymy: „od czasu jak pracuję, prawie zupełnie zatraciłam pokarm".

I rzeczywiście w powyższych warunkach pokarm w piersi, nieotrzymujący bodźca w postaci dokładnego opróżnienia, stopniowo zanika. Zamiast jedno — lub — dwukrotnego pożywienia sztucznego, dziecko stopniowo przechodzi na odżywianie wyłącznie sztuczne.

Zresztą nietylko kobiety pracujące zawodowo, lecz częstokroć i te matki, które stale przebywają z dzieckiem, z niezwykłą łatwością pozbawiają maleństwa drogocennego pokarmu naturalnego. Dowody wysuwane są częstokroć naprawdę śmieszne. Otóż dziecko jakoby źle przybywa na wadze (przeważnie ocenia się to na oko, bez kontroli wagi), najprawdopodobniej przyczynia się do tego „chudy pokarm"—z niezmierną szybkością zdobywa się butelkę, smoczek, uzupełnia się odżywianie dzieci sztuczną mieszanką; dziecko coraz mniej chętnie bierze pierś i znów, jak wyżej, matka „straciła pokarm".

Zaparcie, biegunka, brzydkie stolczki, wymioty — wszystkiemu jest

winien „nieodpowiedni pokarm matki“. Prowadzi to niebawem wyżej opisaną lub nieco odmienną drogą do utraty pokarmu. Rozmaite czynniki psychiczne, jak np. stany depresji, ważkie przeżycia, mogą oczywiście na pewien, stanowczo krótki czas, upośledzić nieco wydajność gruczołów piersiowych; nigdy jednak nie przyczyniają się do całkowitej utraty pokarmu. Ta ostatnia jest już przeważnie skutkiem błędnego postępowania matki, zaniedbywania czynności odżywiania.

Pierś, regularnie i dokładnie opróżniona, działa naogół sprawnie, choć niezawsze dostatecznie dla potrzeb organizmu maleństwa. Toteż w niektórych przypadkach dokarmienie staje się koniecznością.

Brońmy się jednak w miarę możności od wyłącznie sztucznego karmienia. Pokarm kobiecy jest wielkim kapitałem zakładowym, jest najlepszym budulcem dla rosnącego organizmu niemowlęcia. Nie pozbawiajmy go się dla byle jakich błahych powodów.

Dr. T. Lewenfiszowa.



Objawy krzywicy

Z CYKLU: „KRZYWICA U DZIECI“.

Krzywica, czyli tak zwana choroba angielska, jest cierpieniem niestety bardzo rozpowszechnionem. Nie we wszystkich jednak przypadkach objawy jej są jednakowo ostro zarysowane: spotykamy więc dzieci dotknięte tą chorobą, u których tylko lekarz jest w stanie stwierdzić obecność zmian krzywiczych, obok dzieci, u których nawet samo otoczenie jest w stanie rozpoznać krzywicę.

Z najczęstszych objawów, które same przez się rzucają w oczy, jest pocenie się dziecka, szczególnie wyraźne pocenie się występuje zazwyczaj na skórze główki. Na poduszce dziecka widzimy często dużą plamę wilgotną, spowodowaną nadmiernem poceniem się główki. Względnie wczesnym objawem krzywicy jest również powiększenie się brzucha dziecka, jest ono w głównej mierze spowodowane wiotkością wszystkich mięśni, w tej liczbie i mięśni brzucha. Brzuch dziecka często przybiera wygląd tak zwanego brzucha „żabiego“.

Jednym z objawów, który często jest spostrzegany przez otoczenie, jest rozmiękczenie kości potylicy. Czaszka takiego chorego dziecka w części tylnej nie wykazuje normalnej twardości, jest ona podatną na ucisk, często zaś w ciężkich przypadkach robi wprost przy obmacywaniu główki wrażenie pergaminu. Obok tego widzimy zazwyczaj bardzo duże ciemiączko, które w swoich rozmiarach znacznie odbiega od wielkości ciemienia dziecka zdrowego w tym samym wieku.

Ciemiączko zazwyczaj zarasta całkowicie około 1½ roku, nieznaczne odchylenia od normy pod tym względem spotykają się dość często. W daleko jednak posuniętej krzywicy ciemię zazwyczaj jest bardzo wielkie i zarasta zazwyczaj znacznie później.

Typowym względnie objawem krzywicy jest, tak zwana czaszka czworokątna. Wygląd ten jest spowodowany nadmiernym rozwojem tak zwanych guzów ciemieniowych i czołowych.

Wraz z objawami ze strony czaszki dziecka widzimy często również objawy ze strony innych kości. Do najtypowszych więc zmian należy zaliczyć zmiany, wstępujące na żebrach. W początkowych okresach krzywicy widzimy więc tak zwany różaniec krzywiczy; jest to pewne zgrubienie żeber w przedniej ich części, jest to jednak objaw, którym może posługiwać się tylko lekarz, gdyż rodzice nie potrafią należycie ocenić stanu żeber dziecka. W daleko posuniętej krzywicy na skutek większej podatności żeber występują wyraźne zniekształcenia klatki piersiowej. Te zniekształcenia powodują często niedostateczne przewietrzanie się płuca przy oddechu i mogą być przyczyną ciężkich zaburzeń.

Wiotkość mięśni oraz uszkodzenie kośćca dziecka powoduje również bardzo często skrzywienia kręgosłupa; u małych dzieci najczęściej występuje skrzywienie ku przodowi. Kręgosłup w tych przypadkach ma wygląd pałąka; dziecko, o ile jest w stanie siedzieć o własnych siłach, siedzi pochylone ku przodowi.

Obok tych zmian widzimy również pewne skrzywienia kości kończyn. Te skrzywienia mogą w niektórych przypadkach występować bardzo jaskrawo, powodując zaburzenia w zdolności chodzenia dzieci. Zaburzenia statyczne zazwyczaj są bardzo wyraźnie zaznaczone. Często widujemy dzieci, które na skutek krzywicy utraciły zdolność siedzenia lub chodzenia o własnych siłach. Dziecko często na skutek bolesnych nadłamań kości leży zupełnie nieruchomo, unikając każdego ruchu i w obawie przed bólem krzyczy przy każdem zbliżeniu się do niego.

Również do częstych objawów krzywicy należy zaliczyć opóźnienie w przerzynaniu się zębów. Należy jednak pamiętać, że niezawsze opóźnione przerzynanie się zębów jest spowodowane krzywicą.

Krzywica sama przez się, szczególnie, o ile nie występuje w postaci ciężkiej, nie bywa przyczyną śmierci dziecka. Lecz jest niestety bardzo

często pośrednią przyczyną dużej śmiertelności wśród dzieci.

Krzywica bynajmniej nie jest cierpieniem wyłącznie kośćca, jest to cierpienie, które powoduje głębokie zmiany w całym ustroju, w pierwszym zaś rzędzie powoduje ona wybitne obniżenie się odporności dziecka na sprawy kataralne. Bardzo często widzimy, że zwykły pospolity katar nosa, któryby u dziecka zdrowego nie pociągnął za sobą poważniejszego schorzenia, u dziecka krzywiczego przeistacza się powoli w zapalenie oskrzeli z następczem zapaleniem płuc. Zapalenie zaś płuc u dziecka krzywiczego jest cierpieniem bardzo groźnem, zazwyczaj kończącem się śmiercią. Klatka piersiowa zniekształcona krzywicą, sama przez się już utrudnia normalny oddech dziecka. Dziecko znajduje się jakby w stanie przewlekłego głodu tlenowego, zapalenie zaś płuc pociąga za sobą dalsze utrudnienie oddechu i całkowite wyczerpanie ustroju. Dotyczy to w równej mierze nietylko zapaleń płuc, występujących na skutek zwykłego zakażenia kataralnego, lecz może jeszcze w większym stopniu zapaleń płuc, występujących w przebiegu odry i kokluszu. Krzywica więc jest cierpieniem, które odgrywa ogromną rolę w ogólnej śmiertelności dzieci małych.

O ogólnie znanych zniekształceniach kości na skutek krzywicy nie będę mówił. Na każdym kroku widujemy dzieci z pałąkowatemi nogami, ze zniekształconemi klatkami piersiowemi. Klatka piersiowa często wykazuje zmiany w postaci tak zwanej kurzej klatki piersiowej, w postaci klatki łódkowatej i t. d., widujemy również często wyraźnie rzucające się w oczy skrzywienia kręgosłupa. Wszystkie te zmiany utrudniają w stopniu bardzo wybitnym, zdolności oddechowe dziecka, pociągając za sobą zahamowanie ogólnego rozwoju.

Krzywica jest więc cierpieniem bardzo ciężkiem, cierpieniem, które winno być leczone w pierwszych swych okresach, przed powstaniem zniekształceń, które w szeregu przypadków pozostają już na całe życie.

Ważniejszą jednak sprawą, niż leczenie krzywicy, jest sprawa jej zapobiegania. W jaki sposób należy zapobiegać krzywicy, wynika z przyczyn powstawania krzywicy, o czem ostatnio mówiłem już w „Młodej Matce“.

Dr. S. Popowski.



Z higjeny macierzyństwa

UBRANIE.

Ubranie współczesnej kobiety stawia nawet despotycznej wszechwładnej modzie trzy warunki, do których ta ostatnia musi się stosować i liczyć się z niemi w swoich kapryśnych zmianach: moda współczesna króluje pod hasłem zdrowia, wygody i estetyki...

Zwłaszcza kobieta w ciąży musi dbać o ścisłe przestrzeganie tych trzech niezbędnych warunków w swojem ubraniu, które powinno być dostatecznie ciepłe i zastosowane do pory roku, wygodne, lekkie, nie obciążające żadnej specjalnie części ciała, zwłaszcza nie ściskające w pasie, lecz mające główny punkt oparcia i ciężkości na ramionach. Podwiązki tylko podłużne, umocowane na pasku biodrowym. Napierśniki (biustonosze — biusthaltery) dla osób szczupłych są w pierwszej połowie ciąży jeszcze zbyteczne, w drugiej — radzę już je nosić, gdyż piersi stają się cięższe przez nabrzmiewanie gruczołów mlecznych. Osoby tęgie — zawsze powinny je nosic — zapobiega to bowiem obwisaniu piersi i odparzeniom skóry.

Pasy brzuszne specjalne na czas ciąży są niezbędne dla osób tęgich, pierwiastek i wieloródek, zwłaszcza zaś w drugiej połowie ciąży: pasy te zapobiegają wiotczeniu mięśni brzusznych, obwisaniu i otłuszczeniu nadmiernemu brzucha. Szczupłe, młode pierwiastki mogą w pierwszej połowie ciąży, niekiedy i w drugiej nawet ich nie nosić. (Pierwiastką nazywa się kobieta, rodząca po raz pierwszy).

Przeróżne dolegliwości w czasie ciąży, jak wymioty, nudności, brak apetytu, omdlenia, migrena, obstrukcja, — mają bardzo często za źródło zły obieg krwi, a więc ogólnego odżywienia ciała, spowodowany uciskiem jakiejś części ubrania np. przez ciasne buciki, rękawiczki, rękawy, kołnierzyki, sukienki... Po usunięciu tej przeszkody cierpienie mija.

Obuwie wygodne i na niskich obcasach, zapobiega tworzeniu się żylaków i obrzęków dolnych kończyn.

Ogólnie przypisują higjeniści zanik błednicy u kobiet reformie ubrania współczesnego i sportom, odsłanianie szyi wpłynąć miało na zmniejszenie się chorób krtani i gardła.

Racjonalne odżywianie i hartowanie, niezbędny ruch i czystość, konserwując siły ochronne zdrowia, przyczyniają się do młodego wyglądu dzisiejszej kobiety, o który ona tak dba, gdyż ułatwia jej zdobywanie samodzielnej pracy, pogody i tężyzny ducha.

Dr. J. Śmiarowska.

O myciu zębów u najmłodszych

Na płókanie ust i mycie zębów u małych dzieci za mało niestety dotąd jeszcze zwraca się uwagę.

Dawniej już noworodkom przemywano jamę ustną watą zwilżoną, zaś u dziecka o pełnem mlecznem, a potem i stałem uzębieniu nie przestrzegano mycia i płókania zębów do kilku lub kilkunastu nawet lat, dopóki w szkole odeń tego nie wymagano.

Obecnie system przemywania buzi noworodkom jak również i niemowlętom jest zupełnie zarzucony, ze względu na to, że przy tym rękoczynie bardzo łatwo o zadraśnięcie, a możliwe są nawet zniekształcenia szczęki.

Kości szczękowe, jak i inne zresztą, nie są dość twarde i przez częste wprowadzanie palca do ust można właśnie spowodować ich zniekształcenia. Niemowlętom więc dajemy spokój. Nie posiadają początkowo wcale zębów, pierwsze zęby zaś nie służą jeszcze do żucia, resztki pokarmowe nie mogą się gromadzić. Dopiero po roku dziecko zaczyna stopniowo otrzymywać pokarmy bez specjalnego ich przyrządzania, jak przecieranie, przecedzanie i pracuje już samodzielnie zębami. Od tego czasu możemy się obawiać próchnicy i pomyśleć o czyszczeniu zębów.

Bardzo często spotykamy się z próchnicą już u dwu — trzyletnich dzieci. Należy to przypisać częściowo słabemu jakościowo rozwojowi uzębienia, ale w znacznej mierze wpływają na to również i czynniki zewnętrzne. Szkodliwe jest mianowicie podawanie dziecku nadmiernej ilości słodyczy, szczególnie na noc. Podczas dnia przez sam proces żucia dokonywa się mechaniczne czyszczenie zębów, w nocy zaś kwasy powstałe z resztek pokarmowych, a zwłaszcza ze słodyczy, szkodliwie działają na tkankę zębową.

Dlatego też należy jak najwcześniej przyzwyczajać dzieci do płókania i mycia zębów szczoteczką.

Dwuletnie dziecko doskonale już da sobie z tem radę. Młodszemu w razie potrzeby pomaga matka. Szczoteczkę należy wybierać maleńką z niebardzo twardym włosem, by nie raniła dziąseł i języka, kiedy maleństwo niewprawnie nią jeszcze w buzi swojej operuje.

Z dodaniem płynów antyseptycznych lub pasty nie należy się bardzo śpieszyć, bo każdy mocniejszy środek może tylko dziecko zniechęcić do mycia zębów. Na długi czas wystarcza tylko mechaniczne czyszczenie szczoteczką i płókanie letnią wodą. Należy to zrobić na noc.

F. Richterowa.

Zrozumienie psychologiczne

Z cyklu: „Matka jako psycholog“.

Podejmując działalność psychologiczną nad dzieckiem, trzeba spojrzeć na nią z określonego punktu widzenia, to znaczy stanąć na płaszczyźnie pewnej teorji psychologicznej i wyjść w swem działaniu z zasadniczych założeń danej teorji. Trzymając się pewnego kierunku myślenia psychologicznego na terenie realizacji praktycznej, zacieśniamy wprawdzie nieco nasze pole działania, ale zarazem unikamy dyletantyzmu nieuniknionego w wypadku braku wykształcenia fachowego i znajomości metod, oraz niebezpieczeństwa zgubienia właściwego celu w ogromie zagadnień psychologji dziecka. Pozostawiając wszechstronne, metodyczne dociekania uczonym specjalistom, starajmy się w swej macierzyńskiej, praktycznej, psychologicznej działalności dojść do rozwinięcia dwóch zasadniczych założeń: 1) Do ogólnego wyjaśnienia zjawisk psychicznych; 2) do ich zrozumienia. Posługując się inteligencją, intuicją psychologiczną, celową, obserwacją i pewną podstawową wiedzą próbujmy zdobyć klucz do celowej działalności psych. nad dzieckiem, którym jest właśnie wyżej wspomniane wyjaśnienie, względnie zrozumienie procesów psychicznych. Ponieważ podmiotem działalności macierzyńskiej jest własne, ściśle określone, dane jej wyłącznie to a nie inne dziecko, a nie oderwane od niego takie, czy inne właściwości lub czynności psychiczne — pamiętać należy o tem, że wyjaśnienie jakiegoś zjawiska psychicznego czyli znalezienie jego przyczyny i odniesienie jej do pewnego prawa ma dla naszej działalności psychicznej tylko o tyle znaczenie, o ile przyczyni się do zrozumienia danego procesu psychicznego u tego właśnie dziecka; nie może ono stać się celem samo w sobie tak, jak niem się staje na terenie abstrakcyjnych badań naukowych, tylko stanowić może jedynie punkt zaczepienia do zdobycia zrozumienia psychologicznego danego zjawiska. Zrozumiemy to jaśniej na przykładzie; dajmy na to, że interesuje matkę następujący fakt psychiczny: dziecko boi się wejść do ciemnego pokoju. Punkt ciężkości praktycznego, psychologicznego myślenia odnośnej matki będzie leżał w zagadnieniu: dlaczego dziecko boi się ciemności, z jakiej jego potrzeby, a jakiego „interesu“ wypływa ta obawa, jaki „cel“ ma dziecko — bojąc się, jakie pobudki skłaniają je do przeżycia tego, a nie innego uczucia; oto droga do zrozumienia tego zjawiska. Natomiast pozostawia się w tym wypadku na uboczu zagadnienie wyjaśnienia w rozmiarach niepożądanych w działalności praktycznej matki, które możnaby sformułować w pytania: jaki proces zachodzi

w psychice dziecka, gdy się boi, jak „wygląda“ jego psychika w trakcie tego przeżycia, — a poszukuje się jedynie owego punktu zaczepienia dla zrozumienia, o którym wspominałam wyżej. Takim wyjaśniającem ogólnie punktem zaczepienia w danym przykładzie może być n. p. dążenie do odkrycia jednej z przyczyn, które spowodowały strach przed ciemnością n. p. jakaś straszna bajka i t. p. Z zagadnieniem psychologicznego zrozumienia wiąże się kwestja stosunku dorosłego do dziecka. Ograniczam ten obszerny temat do zagadnienia funkcji, pragnąc oświetlić niektóre możliwości psychologiczne odgrywające rolę w myślowej syntezie czynników, wpływających na działalność psychologiczną. Mamy naogół tendencję do umieszczania dzieci i dorosłych w tej samej skali funkcjonalnej, t. znaczy identyfikujemy przebiegi psychiczne dziecka i dorosłego, opierając się na przekonaniu, że tak dziecko, jak i człowiek dorosły rozwijają swoje funkcje psychiczne w tym samym celu, kierując się istotną potrzebą wywołaną prawem rozwoju swej osobowości. Jednakowoż to rzeczywiście jednakowe założenie psychicznego działania dorosłych i dzieci nie wyklucza jakościowej różnicy między przebiegiem funkcyj u dzieci i dorosłych. Dziecko dąży również, jak człowiek dorosły do rozwinięcia swej osobowości — ale dąży inaczej, innych używa środków i przejawia w funkcjach psychicznych odrębny stosunek do otaczającej je rzeczywistości— mimo, że cel psychologiczny jest ten sam, co u dorosłych. Mając na oku tylko ów wspólny cel — zapominamy że dziecko jest inne, i że należy je „przedstawiać w terminach własnej osobowości“ (J. E. Miller). Trzeba zawsze zastanowić się nad charakterem procesu psychicznego dziecka w stosunku do jego stanu świadomości życiowej, stopnia jego „zawartości“ umysłowej i w odniesieniu do jego dotychczasowych doświadczeń. Jest to bardzo ważny moment w działalności psychologicznej matki, aby umiała w danej chwili odnieść przejawy psychiki dziecka do jego osobowości w danym okresie życia, nie wysnuwając zbyt daleko idących wniosków w przyszłość, a przedewszystkiem strzec się musi przenoszenia utartych metod postępowania względem dorosłych na dzieci, z tytułu owego rozpowszechnionego błędnego mniemania, że dziecko jest „miniaturą dorosłego“. — Tak matka uzbrojona w umiejętność wyjaśnienia psychologicznego, w zdolność zrozumienia psychologicznego, świadoma różnicy funkcjonalnej między dzieckiem a dorosłym może z pełnem poczuciem odpowiedzialności jąć się interesującej psychologicznej działalności nad dzieckiem.

Janina Dylińska.



Budzenie wrażliwości na dźwięki muzyczne w otoczeniu

Nie jest to bynajmniej sprawa tylko specjalna: kształcenie zdolności słuchowych przyczynia się znakomicie do wyostrzenia spostrzegawczości, wyrobienia uwagi, uczy skupiać się i opanowywać, gdy chodzi o usłyszenie czegoś, co da się wyłowić uchem jedynie przy zupełnej ciszy. Łączy się więc z całością wychowania. Zaś w dziedzinie specjalnej przygotowuje do pracy nad umuzykalnieniem w szkole i do nauki na jakimbądź instrumencie, bo zanim ta nauka się rozpocznie, należy przedewszystkiem wyćwiczyć w pewnym stopniu słuch, odkładając wszelkie zamierzenia wirtuozowskie na później. Poza tem, jestem zdania, że umiejętność chwytania dźwięków, brzmiących wszędzie dokoła w przyrodzie, wzbogaca życie jednostki, dodaje mu radości i krasy. Nie będzie się nudziło dziecko, którego zdolności spostrzegawcze są wszechstronnie rozwinięte, w każdych prawie warunkach potrafi ono zapełnić sobie czas, albowiem otoczenie, choćby najprostsze pozornie, zawsze dostarczy wrażeń umiejącemu patrzeć i słuchać.

Najpierw trzeba rozwijać wrażliwość na dźwięk wogóle, zużytkowując nadające się ku temu sposobności, zawsze w sposób żywy i łatwy. Nieraz taka rozmowa z dzieckiem może odbywać się na tle obrazu, pełnego nastroju. I tak np. godzina przedwieczorna, wieś, spacer po ogrodzie czy drodze. „Czy słyszysz, tam gdzieś daleko, na drodze (szosie) jedzie wóz czy bryczka; postójmy cichutko i posłuchajmy, a dowiemy się, co to jest właściwie, jak jedzie, z ciężarem czy też pusty, wolno czy szybko, oddala się czy też przybliża".

Innym razem w dzień wietrzny, na dworze lub w pokoju. „Czy uważasz, jak wiatr świszcze, jak chwilami jęczy wprost za rogiem naszego domu, a czasem znowu widocznie oddala się od nas, bo słyszymy go bardzo mało". Albo w pobliżu toru kolejowego. „Posłuchajno, jak ładnie, równiutko postukują koła pociągu o szyny". (Tu można zilustrować dziecku na zgłosce ta szybkość uderzeń i rytm ich, bo na spojeniach szyn koła stukają mocniej). Albo na bryczce wiejskiej na szosie. „Czy uważasz, jak mocno koła stukają o bruk, wcale rozmawiać nie można. Bo kamienie bardzo twarde. Ale czekajcie, zaraz wjedziemy na boczną drogę i koła będą odzywały się cichutko, bo ziemia miękka. A przypomnijcie sobie, jak to cicho jechało się w mieście, na bruku drewnianym".

Z gromadką dzieci w takim czasie, gdy jest cicho dokoła. „Prawda, jak teraz cicho? jednak jestem pewna, że i w pokoju, i na dworze są rozmaite odgłosy i szmery, tylko myśmy dotąd nie uważali. Spróbuj-

my przez jakiś czas być zupełnie cicho, nie odzywajmy się, a jeżeli kto z was co posłyszy, niech mi zaraz powie". Po chwili zaczynają sypać się ewentualne odpowiedzi. „Ja słyszę, jak mucha brzęczy cicho". — „A ja słyszę, jak ktoś gwiżdże na drodze". — „O, otworzył ktoś drzwi od piwnicy". — „Wiatr porusza gałązkami drzewa, ale bardzo delikatnie". — „Ktoś chodzi na górze w tamtem mieszkaniu" i t. p. Albo osoba starsza mówi: „Słyszę zdaleka szum, powiedźcie mi, co to, aeroplan czy samochód?".

Możnaby też robić interesujące zestawienia głosów ludzkich. „Powiedz mi, gdzie jest panna Karolina, jakoś nie widzę jej". — „W kuchni" — odpowiada dziecko. „Skąd wiesz?" — „Słyszę jej głos" — „Ale czy jesteś pewien, że to ona?" — „Ależ tak, ona tak grubo mówi". — „Widzisz, jak można poznać człowieka po głosie, wcale go nie widząc.

Możebyśmy spróbowali przypomnieć sobie, jakim głosem kto mówi: Kazio, Zosia, Wandzia, Janek, p. Stanisław, ciocia. — Tu następuje szereg opinij i porównań (niech jak najwięcej mówi samo dziecko). Kazio mówi bardzo głośno, Zosia ma taki przyjemny głosik, jak gdyby śpiewała, Wandzia ogromnie cicho mówi, nic jej nie słychać zdaleka, p. Stanisław to mówi zupełnie inaczej niż dzieci, no bo dorosły, cioci głos poznam wszędzie, bo mówi tak jakby trochę przez nos. Można także zwrócić uwagę dzieci na to, jak zupełnie inaczej brzmią głosy w pustym lokalu niż pełnym rzeczy.

Tyle mniej więcej o ogólnym rozwijaniu uwagi słuchowej. Pomysłów może być bez końca.

Niezmiernie wiele uroku znaleźć można w wyszukiwaniu dźwięków w przyrodzie. Podziwu godnem jest doprawdy, ile dźwięków muzycznych o zupełnie określonej wysokości, rytmów, krótkich melodyj można usłyszeć w otaczającym nas świecie zwierzęcym. Czasem nawet bywają współbrzmienia. Przodują tu ptaki. Kukułka wykukuje wielką tercję, rozpoczynając ją zgóry. Wilga wykrzykuje donośnie krótką melodję z tonów różnej wysokości. Zięba śpiewa zawiły motyw o dosyć rozległej nawet skali. Jaskółka cicho nuci melodyjkę taką nieco kręconą zdołu do góry czy odwrotnie. Kraska krzyczy nieprzyjemnym głosem, który tak mało godzi się z jej świetnem upierzeniem. Skowronek, słowik, kanarek — jakże pięknie śpiewają; proszę tylko wsłuchać się, ile najrozmaitszych tonów mieści się w ich śpiewie. Kruk wydobywa złowrogi uroczysty głos, ale nie jest to tylko jeden i ten sam ton, zmienia on wysokość. Pokląskwy (małe ptaszki, niepozornie przeważnie upierzone, mieszkają po gąszczach i zaroślach) mają głosy niemelodyjne, trzeszczące, bardzo charakterystyczne, toż samo derkacz, tak jednakże donośny, słychać go zdaleka. Kogut, przepiórka, to już przedstawiciele rytmu w świecie ptasim, są tam nuty punktowane i szesnastki.

Ryta Gnus.

(d. c. n.).

Chłopczyk i dziewczynka

Młode małżeństwo, oczekujące pierwszego potomka, marzy przedewszystkiem o synie. Gdy przyjdzie na świat córka, przyjęta jest z pewnem rozczarowaniem.

O kobiecie, która wydala na świat dziecię płci męskiej, mówi się z uznaniem: „Dzielna kobieta, dała mu syna". Mówią tak zarówno mężczyźni. jak i kobiety. Czy kto kiedy powiedział: „Dzielna kobieta, dała mu córkę"?

O rodzinach, gdzie rodzą się same córki, mówi się z pewną dozą pogardy i litości. Brak męskiego potomka staje się częstokroć przyczyną cichych tragedji rodzinnych. Brak córki jest bolesnym dla matki, — tragedji w tym niema.

Skąd ta różnica w traktowaniu obojga płci? Czy jest większem szczęściem dla rodziców posiadanie syna, niż córki, czy też może córki przynoszą mniej korzyści, wymagają większych starań w wychowaniu?

Różnica ta istnieje od prawieków— była ona aktualną wtedy, gdy przybycie na świat syna oznaczało powiększenie się sił fizycznych rodziny, sił tak potrzebnych do pierwotnej walki o byt. Jest ona jeszcze bardzo aktualną na wsi, gdzie nowy syn — to nowy parobek. Skąd jednak to poczucie wyższości płci męskiej nad żeńską śród wszystkich warstw wszystkich narodów? Czy rola kobiety mniej znaczy w walce o byt?

Nie, zawsze, od prawieków spełnia kobieta czynności równie ważne i trudne, jak i mężczyzna, równie a nieodzowne dla podtrzymania życia rodziny, lecz są to czynności, które spełnia się w domu, które widzą wszyscy. Niema w nich żadnej tajemnicy, niema przygód, niema uroku.

Przy współczesnem podziale pracy, spełnia kobieta w dalszym ciągu te czynności ważne, podstawowe, lecz nieciekawe. Jeżeli nawet pani domu pracuje poza domem — spełnia je inna kobieta: służąca, a pani dopełnia je w wolnych od zawodowej pracy chwilach.

Tak jest oddawna, i to widzi dziecko od pierwszych chwil, gdy coś widzieć zaczyna.

Zajęcie ojca otoczone jest zawsze nimbem tajemniczości — ojciec w biurze, w fabryce, w gabinecie (do którego nie wolno wchodzić), w szkole — Matka — w domu.

Wszystko, co dotyczy ojca, jest ważne.

Gdy ojciec pracuje w domu, dzieci muszą być cicho.

Gdy matka pracuje — hałas jej nie przeszkadza.

Odpoczynek ojca strzeżony jest pilnie przez matkę.

Gdy odpoczywa matka — kto uczy dzieci szanować te rzadkie chwile?

Niegrzecznemu dziecku mówi się: poczekaj, powiem ojcu.

Wszelkie życzenia dziecka spełnić może tylko ojciec, bo on ma pieniądze.

Dziecko to wszystko widzi i wzrasta w poczuciu świadomości, że ojciec jest w domu ważniejszą osobą, niż matka.

To, co dziecko słyszy w domu utwierdza je tylko w tym poglądzie. Jak ojciec, tak i matka nie krępują się mówić przy dziecku: „babska logika“, „babskie gadanie“ i t. p. rzeczy, a najrozumniejsza nawet wychowawczyni mówi, nie zastanawiając się, do płaczącego chłopca: „Myślałam, że ty jesteś mężczyzną, a ty jesteś babą!“ albo: „nie bądź mazgajem, nie bądź babą“.

Tak więc chłopcy wzrastają w poczuciu swej wyższości nad dziewczętami, a dziewczęta — w ciągłem zwątpieniu, z niejasnem poczuciem krzywdy i poniżenia. Ileż to dziewcząt widzi się w marzeniu w roli chłopca, niema jednak chłopców którzy pragnęliby być dziewczęciem

Wychowanie, jakie dajemy dzieciom, podkreśla jeszcze bardziej różnicę między płciami. Weźmy choćby dobór zabawek. Czy która na świecie ciotka omyliła się kiedy i dała dziewczynce konika, a chłopcu lalkę? Lecz znam wypadki, gdy chłopcy odnoszą się z równą tkliwością do lalek, jak i dziewczęta. Trwa to tylko do tej chwili, gdy brutalny wujek czy mądre sąsiadki wyśmieją chłopca za nieodpowiednią dla niego zabawę. A te drobne zajęcia, które spełniają dzieci w domu. Dziewczynki wycierają kurze, podlewają kwiatki, zajmują się ptaszkiem, nakrywają do stołu, a częstokroć młodsze siostrzyczki przyszywają starszym braciom guziki. Chłopcy są wolni od tych zajęć.

W ten sposób podkreślamy od samego dzieciństwa różnicę między chłopcem a dziewczynką, zawsze na niekorzyść tej ostatniej.

Różnice te rosną potem coraz bardziej: w szkole, na uniwersytecie, w życiu. Z wychowywanych w ten sposób chłopców i dziewcząt wyrosną mężowie i żony, tęskniące przedewszystkiem do synów, ojcowie, którzy będą osią wszystkiego w domu, i matki, które się wprawdzie kocha, które jednak w świadomości dziecka stać będą znacznie niżej niż ojcowie.

Za czasów średniowiecza współcześni uczeni prowadzili długie dysputy na temat: czy kobieta ma duszę, czy też nie. Od tej pory zrobiliśmy już parę kroków naprzód. Nikt już nie wątpi w obecność duszy kobiecej, jednak przesąd o niższości kobiety bynajmniej nie został zwalczony. Tkwi on nietylko w męskiej połowie rodu, ale i w nas samych, kobietach. Przejawia się na każdym kroku w życiu codziennem w naszym stosunku do naszych chłopców i dziewczynek, w naszych nieprzemyślanych słowach i zwrotach, w naszych zabiegach wychowawczych. Przesąd ten trwa — nieuświadomiony — pacząc dusze naszych chłopców i hamując rozkwit indywidualnych cech dziewczynek.

Tylko konsekwentne i świadome wychowanie młodych pokoleń w atmosferze równości obojga płci może przesąd ten z dusz ludzkich wyplenić.

R. Rudzińska.

Widowiska dla dzieci

KINO-TEATR HOLLYWOOD

Program składany pod kierownictwem tymczasowem T. Ortyma.

p. t.

HALLO GRZECZNE DZIECI!

Sezon teatralny już się rozpoczął na dobre. Teatry i teatrzyki otworzyły swe gościnne podwoje naoścież. Tylko wejść i oglądać!

Nie pominięto wobec tego i dzieci. Ponieważ o zwyklej porze widowiskowej (po 8-ej) ta publiczność śpi, a w niedzielne popołudnia bywa zmęczona dalekim spacerem (zwłaszcza, że i ojcowie mają dla nich czas), wobec tego niektóre dyrekcje teatralne umyśliły zaprosić do siebie dzieci na przedstawienia, odbywające się w samo południe.

Takiemi przynajmniej względami możnaby sobie wytłumaczyć zakres i treść programu widowiskowego w teatrze „Hollywood".

Jeśli myśl prowadzenia stałego teatru dla dzieci godna jest jak największego uznania, to realizacja jej w teatrze Hollywood w niedzielę dn. 29 września 1929 roku nietylko jest hybiona pod względem artystycznym, ale wręcz szkodliwa pod względem pedagogicznym.

Samo założenie dyrekcji: „przedstawienie dla **dzieci i młodzieży** — świadczy o elementarnym braku orjentacji w zgruba bodaj wziętych zagadnieniach wychowawczych. Nie trzeba nawet być pedagogiem, aby zrozumieć, że co innego należy pokazać dziecku 3 — 6 letniemu, a co innego 8 — 14 letniemu.

Należy się zdecydować dla kogo się gra: czy dla dzieci, czy młodzieży.

Tyle chciałam zaznaczyć o wadliwości samej wytycznej kierownictwa teatrzyku Hollywood.

Teraz kilka słów o pedagogicznej wartości przedstawienia. Tu można załamać ręce ze zgrozy (wcześniej nawet nim zjawi się straszna Baba-Jaga)!

Ukazuje się na scenie dziadek, taki dobry stary dziadek z długą siwą brodą, jak św. Mikołaj, z dużą torbą z podarunkami. Wita się serdecznie z dziećmi, a potem, potem rozpoczyna serję zagadek o treści zaczerpniętej z dziedziny historji, geografji i literatury. Czy trzy lub nawet sześcioletnie maleństwa są w stanie odpowiedzieć na pytanie „Gdzie urodził się Mickiewicz, lub kto dokonał słynnej szarży pod Samo-Sierrą" — to pozostawiam bez odpowiedzi, tylko zaznaczyć mogę, że t. zw. nagród dziadek rozdał niewiele. (Publiczność „dziecięco - młodzieńcza" była mieszana).

Tu nasuwa się pytanie, czy „dzia-

dek“ specjalnie zadawał tak trudne „zagadki“, aby rozdać mało nagród, czy też dowiódł braku znajomości swego audytorjum.

Dobre wrażenie zrobiło, coprawda zejście „dziadka“ ze sceny na widownię i rozdawanie cukierków siedzącej w krzesłach dziatwie. Było to zręczne zawiązanie kontaktu pomiędzy sceną, a widownią. Ale natychmiast, jakby chcąc zatrzeć to dobre wrażenie rozpoczyna się na scenie akcja: „dziadka“ z „Kajtusiem głuptaskiem“. Mentorski ton i podkreślanie głuptactwa na scenie zasługuje na jak najdalej idące potępienie. Zamiast bowiem pozytywnego oddziaływania na wrażliwe dusze dziecięce, pan conferencier tanim kosztem usiłuje wymusić śmiech na sali. W rezultacie udało się mu rozśmieszyć dorosłych, za których przykładem później dopiero śmiały się dzieci nie rozumiejące kawałów tego typu (np. „Mój ojciec jest paskarzem, bo bije mnie paskiem. W jakiej to dzieje się opoce panie conferencier?) i t. d.

Z podobnego repertuaru jest ostatnia część programu parodja Pata i Pataszona. Nie mówiąc o tem, że poznanie się na parodji wymaga pewnej subtelności i kultury umysłowej, to niewiadomo poco znów popisywać się głuptactwem na scenie. Powtarzamy: poco?

A teraz punkt kulminacyjny: komedyjka w 2-ch obrazach p. t. „Baba Jaga“. Czego tam nie było? I piosenka — apoteoza pracy — wpleciona w historję o nieposłusznem dziecku i mocne efekty strachu i zgrozy (niczem z Grand Jiguol‘u). Poczciwy, ale głupi i leniwy osiołek, obok krasnoludka, i błędnych ogników, oraz, oczywiście, Baby — Jagi.

Na miłość Boga! Czy nie jest to przypadkiem trochę za dużo, jak na jeden raz? Stanowczo dzieci nie były w stanie śledzić za tak szybką akcją, czego nie wyrównać była w stanie zbyt długo ciągnąca się przerwa. Demonstrowanie „czarów“ kryje za sobą niebezpieczeństwo wmówienia dzieciom, że istnieje jakiś inny świat zły, wzbudzający strach i zgrozę. A gdy do tego świata „czarów“ dodaje się takie tricki, jak scenka z Babą Jagą, która pragnie zjeść kotlety z ludzkiego mięsa... Krótko mówiąc, obok nieprawdopodobieństwa, pokazuje się dzieciom ludożerstwo. Poco oddziaływać negatywnie, kiedy można pozytywnie?

Starsze i „mądrzejsze“ dzieci zastanawiały się głośno podczas przedstawienia, czy Baba Jaga „zrobi naprawdę kotlety z Kajtusia“, czy nie, lub też, „jak ogień w piecu jest zrobiony“. Inne, młodsze przeważnie, siedziały cicho i tylko z szeroko otwartemi oczyma patrzyły na scenę.

Dramatyczna akcja bajki stanowczo za silnie działała na umysł dziecka i targała szkodliwie jego nerwy. Poco więc karmić je strachem. To już nawet „wychodzi z mody“ — należałoby powiedzieć o tem kierownictwu teatru. Tak samo, jak niewskazanem jest ogłuszać maleństwa kołysaniem (niczem szczepionką, t.

zw. „morskiej choroby"), tak samo nie wolno ogłupiać strachem. Nie wolno! Jeśli chce się małe dzieci zabawić (starsze „już nie wierzą" nawet), to wystarczy zagrać dzieciom jakieś proste scenki i obrazki z życia innych dzieci lub też zwierząt, owadów i ptaków. Można też demonstrować np. balety z kwiatów i t. d. Przytem nie wolno pokazywać dzieciom obcego im środowiska bez uprzednich objaśnień.

O stronie artystycznej można powiedzieć, że dekoracje w komedyjce były ładne, ale sama gra artystów naogół na poziomie scenki amatorskiej.

Pociesza jedynie fakt, że dyrekcja jest tymczasowa, wobec tego niewykluczone, że w przyszłości repertuar teatru dla dzieci (lub młodzieży — należy się zdecydować!) zadość uczyni względom zarówno pedagogicznym, jak i artystycznym.

Nasza forma



Paltocik dla dziewczynki na 4 lata.

Położyć bibułkę na tablicy, formę przerysować i wyciąć. Jest to paltocik z ciepłego materjału na podszewce, stosowny na jesień — podbity watoliną i przybrany futerkiem — na zimę.

Materjału szerok. 140 cm. potrzeba 85 cm. Jeżeli forma za krótka — podłużyć u dołu stosownie do wzrostu dziecka.

Odpowiedzi na listy rodziców

1. **Pani M. Ginter.** Co wpłynęło na to, że córeczka Pani zaczęła się jąkać trudno nam jest powiedzieć. Możemy Pani tylko udzielić tą drogą następujących wskazówek, a mianowicie: należy starać się o to, aby córeczka mówiła powoli, słowa ze spółgłoskami, które sprawiają jej trudność w wymawianiu, powinna kilka razy powtarzać, w każdym razie nie można dziecka męczyć wymową. Gdyby stan ten utrzymywał się, wtedy należałoby zwrócić się do specjalisty. Nie można jednak wcześniej oduczać dziecka jąkania, aż dopiero w 7-ym roku życia.

2. **Mamusi Żenusi.** 6-miesięczna córeczka Pani powinna jadać obecnie tylko 5 razy na dobę w odstępach 3½ godzinnych. Poszczególna porcja pożywienia wynosić powinna 180 gr.

4 pożywienie stanowić będzie mieszanka o składzie: 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 2 łyżeczek od herbaty cukru.

Jako piąte jedzenie w porze południowej córeczka Pani dostać powinna kaszkę manną na smaku z jarzyn w ilości 150 gr. i jarzyny. Na powyższą porcję kaszki, należy wziąć 1½ łyżeczki kaszki mannej, gotować do zupełnego ugotowania, dodać 1½

łyżeczki od herbaty masła i 1½ łyżeczki od herb. cukru.

Z jarzyn mała dostać może marchew, kalafjor, buraki i szpinak. Jarzyny muszą być dobrze ugotowane, przetarte i zaprawione cukrem i masłem do smaku.

Porcja jarzyn — stopniowo od 1 do 6 łyżeczek od herbaty.

Soki powinna córeczka Pani otrzymywać w dalszym ciągu.

Po upływie 3-ch tygodni jedną mieszankę należy zamienić na czyste mleko w ilości 180 gr. z dodatkiem 2 łyżeczek od herbaty cukru i 2-ch sucharków.

3. Panu Stanisławowi Iskrzyckiemu. Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

4. Panu Z. K. Sterzowi. Nie widząc dziecka Pana, nie możemy decydować co do potrzeby dalszej kuracji. W tym wypadku musi decydować lekarz domowy.

Do Czytelniczek

Uprzejmie prosimy dołączać do listów z odpowiedzią znaczki na sumę gr. 35.

Listy do których nie będą dołączone znaczki pocztowe pozostawać będą bez odpowiedzi.

Administracja.

5. Pani Zofji Giercuszkiewiczowej. Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

6. Pani F. Turynowej. Wobec zbyt częstego oddawania moczu przez synka Pani, należy w sprawie tej zwrócić się do lekarza.

Co do metody wysadzania dziecka, oraz sprawy ubrania dzieci prześlemy Pani numery M. M., zawierające powyższe artykuły.

7. Pani Marji Pourbaix. Na podstawie podanych przez Panią wymiarów i wag dzieci możemy powiedzieć, że wymiary Zosi, Bolusia, Stasia i Marysi są zupełnie wystarczające, a nawet wyższe niż przeciętne wymiary dzieci w tym wieku. Tylko wzrost i waga Franusia są nieco niższe od normy.

Co do potrzeby stosowania środków lekarskich i rodzaju lekarstwa może decydować tylko lekarz domowy.



Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24. Konto P. K. O. 14555.

Cena prenumeraty „Młodej Matki": w Warszawie i na prowincji rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. 40 gr. — kwartalnie zł. 3 gr. 70.

Cena ogłoszeń: wewnętrzne strony okładki: 1 strona 150 zł., ½ strony 75 zł., ¼ strony 40 zł. ostatnia strona i za tekstem o 50% drożej. Miejsca zastrzeżone o 25% drożej od cen powyższych.

Wydawca: E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

WZORY HAFTÓW

z roku 1928

12 Tablic kompozycji Atelier Tekstylne-Kraków **Zł. 3.00**

12 „ kompozycji różnych autorek „ **3.00**

Zeszyt Haftów kurpiowskich (dwubarwny) red. J. Korzeniowska „ **1.50**

„ **Haftów** „Od Miechowa do Krakowa" red. J. Korzeniowska „ **1.50**

„ **Haftów** różnych kompozycyj Jadwigi Korzeniowskiej „ **1.00**

DO CEN POWYŻSZYCH NALEŻY DOLICZAĆ NA KOSZTA PRZESYŁKI ZWYKŁEJ GR. 25 — POLECONEJ GR. 75.

DO NABYCIA

w Administracji tygodn. „Kobieta Współczesna"

WARSZAWA, GÓRNOŚLĄSKA 20

UWAGA! Na prowincję wysyłamy tylko po otrzymaniu pieniędzy pocztą lub na PKO. Konto Nr. 14560. Ze względu na duże koszta, nie wysyłamy wzorów za zaliczeniem.

BIOCALCOL KLAWE

Biocalcol
Klawe



Ca, Fe, P, Mg, Al, Si,
BIAŁKA, WĘGLOWODANY
WITAMINY
DAWKA: według wskazówek lekarza [illegible] miarki 3 razy dziennie w wodzie lub mleku (patrz dokładny przepis [illegible] pudełka)

T-WO PRZEM. CHEM. FARM.
d. MAGISTER KLAWE S. A.
WARSZAWA

Zatw. za Nr. reg. 1241 M. S. Wewn.

Preparat odżywczo-leczniczy, zawierający sole wapnia z naturalnemi kwasami roślinnemi, oraz najważniejsze dopełniające czynniki pokarmowe czyli witaminy w postaci skoncentrowanej.

BIOCALCOL-KLAWE

jest znakomitym środkiem leczniczym i zapobiegawczym w krzywicy, t. zw. skrofułach, oraz doskonałym środkiem dyjetycznym dla matek podczas ciąży i karmienia.

T-wo Przem. Chem. Farm.
D. Magister Klawe s. a.
Warszawa



Do nabycia
WSZĘDZIE

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

Dodatek do N-ru 20
Dwutygodnika
„Młoda Matka”

Środek przodu prosta nitka materjału

Linja załamania rękawa